Krzysztof DYBCIAK

O POEMACIE KAROLA WOJTYŁY „MYŚLĄC OJCZYZNA...”

Intuicje i stwierdzenia etyczne układają się w pewien porządek. Warstwa wydarzeń dziejowych powinna być oceniana i regulowana przez sumienie, natomiast indywidualne sumienie dlatego jest tak ważne, że czerpie swą prawdę z „Kościoła sumień” – tajemniczej i fundamentalnej rzeczywistości.

I

W pierwszym okresie twórczości poetyckiej Karola Wojtyły przeważała wyraźnie problematyka religijno-filozoficzna; rozważane były podstawowe sprawy jednostkowego bytu ludzkiego. Jak by powiedział sam Autor: chodzi o „każdego z osobna i wszystkich razem”, a więc skupienie uwagi na antropologicznej uniwersalności. Zmiana nastąpiła w połowie lat sześćdziesiątych: odtąd na czołowe miejsce wysuwają się zagadnienia historyczne, społeczne, eklezjologiczne. Kilka poematów poświęca Karol Wojtyła krajowi rodzinnemu, własnemu narodowi, innym narodom, Kościołowi, procesowi dziejowemu. Teksty tworzące tę grupę to: *Wigilia wielkanocna 1996* (1966), *Myśląc Ojczyzna...* (1974), *Stanisław* (bez daty – prawdopodobnie druga połowa lat siedemdziesiątych).

Pamiętamy również, że stosunkom między dużymi grupami społecznymi oraz związkom człowieka z przeszłością i współczesnością poświęci autor – już jako Jan Paweł II – wiele wypowiedzi w kazaniach, przemówieniach i encyklikach. Sporo fragmentów, a nawet całych tekstów papieskiego nauczania, należy do literatury pięknej – nie tylko do niej, ale także do niej. Posłużę się tu stwierdzeniem Jacka Łukasiewicza: „Siła kazań wygłoszonych na placu Zwycięstwa [dziś placu Piłsudskiego – K.D.], w Gnieźnie, w Brzezince równa jest sile najwybitniejszych polskich tekstów literackich, takich jak *Treny*, *Dziady*, *Wesele*, a pod pewnymi względami, wynikającymi ze szczególnej «sytuacji komunikacyjnej», jest w ogóle nieporównywalna. To, że teksty te należą do polskiej literatury, że można je odczytywać w jej porządku, oznacza, iż tkwią one w ciągu polskiej tradycji literackiej, zależą od dzieł dawniejszych i wpływają na dzieła nowe”[1].

---

[1] J. Łukasiewicz, *Homilie polskie*, „Więź” 1987, nr 1, s. 12.

W szkicu tym zajmę się jednak tylko tekstami poetyckimi, głównie jednym poematem *Myśląc Ojczyzna*.... Rodzinny kraj nie został tu skonkretyzowany, nie padła nazwa „Polska", „Rzeczpospolita", ale treść wskazuje niewątpliwie, że chodzi tym razem o ojczyznę Autora i naszą. Najdobitniej świadczy o tym zarys historii Polski znajdujący się w środkowej części utworu: we wczesnym okresie pojawiają się „czasy rozbicia i złoty wiek", potem zostaje przywołana „złota wolność" i tuż po niej następująca niewola, a następnie „ofiary pokoleń" i dążenie do wolności „droższej niż życie" i „silniejszej niż śmierć". Nie przywołano konkretnych wydarzeń historycznych, nazw osobowych ani geograficznych, a przecież wiadomo, o dziejach jakiego narodu mówi podmiot poematu. Również rozważania językowe dookreślają przedmiot i głównego adresata poetyckiej wypowiedzi. Zrazu jest to gorzkie spostrzeżenie:

nie podjęły mowy moich ojców
języki narodów,
tłumacząc
„za trudna" lub „zbędna"
– na wielkim zgromadzeniu ludów
mówimy nie swoim językiem.
Język własny zamyka nas w sobie:
zawiera,
a nie otwiera.

Rozważania o języku przynoszą także inne intuicje semiotyczne i konstatacje antropologiczne. Dostrzegamy głębokie rozumienie rzeczywistości językowej, bliskie semiologii, a nawet hermeneutyce prawie nie znanej wtedy w Polsce. Mowa jest żywiołem podstawowym, czy lepiej: rzeczywistością podstawową, przestrzenią, w której rozgrywa się duchowe życie człowieka. Jak mówi podmiot utworu: „Poza mową otwiera się przepaść", „ocean powszechnej ludzkiej mowy". W niej „wzbiera" historia, w niej wspólnota narodowa „istnieje w głąb własnych korzeni". W zbiorach znaków ukryta jest tajemnicza mądrość zbiorowa, trzeba ją jednak wydobyć, zinterpretować, a jest to wysiłek twórczy i nie mający końca. Podmiot poematu sugeruje również otwarcie się społeczności etnicznej, wyjawienie prawd ukrytych – sobie oraz innym narodom. Może nawet polskość ma coś do powiedzenia wspólnocie uniwersalnej:

Lud żyjący w sercu własnej mowy
pozostaje poprzez pokolenia tajemnicą myśli
nie przejrzanej do końca.

Postulat powyższy jest tym bardziej aktualny i domagający się spełnienia, że polszczyzna nie jest w świecie doceniana („na rynkach świata nie kupują naszej myśli z powodu drożyzny słów"). Język narodowy, będąc macierzystym środowiskiem jednostki, umożliwia jej duchowe (czyli ludzkie) istnienie. Ta podstawowa rzeczywistość znakowa może jednak „zamknąć nas w sobie".

Wprowadzenie perspektywy religijnej, docenienie zjawiska Kościoła ma też wymiar komunikacyjny – dzięki temu faktowi kulturowemu i mistycznemu doświadczenie narodowe ma szansę „przekładu" na język uniwersalny.

Z poematów historycznych Karola Wojtyły można wydobyć koncepcję narodu, którego przeszłość jest prezentowana, ale w pewnych fragmentach czytamy także uwagi o powinnościach narodowych w ogóle. Pojawia się pojęcie wspólnego dobra, przypominane są błędy dawne i obecne, ukazana jest niezgoda na klęski i na słabość: „Nie możemy godzić się na słabość".

Stale przewijają się wezwania do pogłębiania tożsamości i budowania jedności. Przeważnie znajdujemy myśli o narodzie zrodzone z obserwacji przeszłości Polski, są to bowiem rozważania o historii wyjątkowo trudnej, wymagającej ciągłego niemal ożywiania nadziei i wywalczania istnienia. W którymś momencie podmiot mówiący przedstawia podział członków narodowej społeczności na tych, co „nadpłacili", i tych, co „nie dopłacili". Moralnie dopuszczalna bywa ofiara, w pewnych okresach nawet ofiara z życia, tego wielkiego daru Stwórcy. A powszechnie popularna powinna stać się postawa czuwania i oczekiwania (czynnego) na historyczną szansę. Oto jeden z piękniejszych cytatów, który już teraz zestawiany bywa z poetycko-moralnymi formułami Miłosza i Herberta:

> Słaby jest lud,
> jeśli godzi się ze swoją klęską,
> gdy zapomina,
> że został posłany,
> by czuwać, aż przyjdzie jego godzina.
> Godziny wciąż powracają
> na wielkiej tarczy historii.

Wspomniany został również wspólny los narodów pierwszej Rzeczypospolitej w przejmującej eksklamacji:

> Wy,
> co wolność waszą
> związaliście z naszą,
> przebaczcie!

Jest w tym wykrzyknieniu ból straconej niepodległości, a zarazem straconych szans na współżycie solidarne, przyjazne, może nawet w jedności – oczywiście w jedności respektującej kulturową odmienność każdego z partnerów. Wątek przenikania się i współbycia narodów europejskiego Wschodu i Zachodu powróci z dużą siłą w latach pontyfikatu, a streścić go można w znanej metaforze o dwu duchowych płucach Europy.

Szczególnie wiele miejsca poświęca Autor zagadnieniu wolności, która to kategoria łączy płaszczyznę społeczno-dziejową z antropologiczną. Wedle celnej formuły jest ona „darem i zmaganiem". Wymiar „daru" wskazuje na

tajemnicze jej źródła i wyjątkową wartość. Wymiar „zmagania" przypomina, iż trzeba stale o nią walczyć, wydobywać ją w ciągłym wysiłku:

Wolność stale trzeba zdobywać,
nie można jej tylko posiadać.

W wersach poświęconych wolności dochodzi do głosu aktywna, personalistyczna koncepcja jednostki ludzkiej, pojawiająca się stale w tekstach poetyckich, a wszechstronnie wyłożona w języku filozoficznym, na przykład w książce *Osoba i czyn*. Wolność nie jest celem jedynym; bycie wolnym umożliwia osiąganie innych wartości. Ale samo bycie wolnym jest wartością, dobrem wysoko usytuowanym w hierarchii, skoro parokrotnie czytamy, że wolność jest silniejsza niż śmierć. „Silniejsza" to w znaczeniu aksjologicznym cenniejsza, „droższa niż życie". Droższa zapewne dlatego, iż bycie naprawdę wolnym jest sposobem istnienia etycznie cennym, zgodnym z nakazami sumienia. A właśnie kategoria „sumienia" jest jedną z centralnych w poemacie *Myśląc Ojczyzna...* i w całym ciągu tekstów o problematyce historyczno-antropologicznej. Do tego pola semantycznego należy najbardziej może znane zdanie z poezji Wojtyłowej:

Czyż może historia popłynąć
przeciw prądowi sumień?

Intuicje i stwierdzenia etyczne układają się w pewien porządek. Warstwa wydarzeń dziejowych powinna być oceniana i regulowana przez sumienie, natomiast indywidualne sumienie dlatego jest tak ważne, że czerpie swą prawdę z „Kościoła sumień" – tajemniczej i fundamentalnej rzeczywistości. Mówiąc w kategoriach niepoetyckich, mniej zmetaforyzowanych, mamy hierarchiczny porządek, który można tak oto przedstawić: proces historyczny → jednostkowe sumienie → wartości moralno-religijne → transcendentnie zakorzeniony sens dziejów.

Pod koniec utworu czytamy o „liturgii dziejów" i tu dochodzimy do podstawowych znaczeń poematów narodowych. Liturgia chrześcijańska uobecnia ofiarę z życia, która przynosi zbawienie – przypomina i pozwala uczestniczyć w zbawczej misji Chrystusa. Użycie zestawu słownego „liturgia dziejów" i „Eucharystia światów" wskazuje na możliwość odczytania w historii (poszerzonej o wymiar religijny) zmagań o zbawienie, gdzie mają sens nawet ofiary z życia. Naszą największą ojczyzną staje się Kościół. Zacytujmy końcowe zdania:

Ucząc się nowej nadziei,
idziemy poprzez ten czas
ku ziemi nowej.
I wznosimy ciebie,
ziemio dawna,

jak owoc miłości pokoleń,
która przerosła nienawiść.

A więc „ten czas" narodu, ludzkości i historii może stać się czasem dążenia do zbawienia. Historia staje się w perspektywie chrześcijańskiej przestrzenią osiągania celów ponadhistorycznych. „Ziemia nowa" przypomina Nowe Jeruzalem z Biblii. Cierpienia, klęski osobiste i historyczne mają więc sens nie tylko moralny, ale i metafizyczny. Utwory o tematyce społecznej, narodowej, makrohistorycznej odsłaniają swą religijną warstwę znaczeniową i włączają się w całość twórczości poetyckiej Karola Wojtyły skoncentrowanej na zagadnieniach teologicznych i filozoficznych.

Zajmujący się podobnymi problemami w literackiej twórczości Wojtyły Wiesław P. Szymański dochodzi do zbliżonych wniosków na podstawie analizy i interpretacji poematu *Stanisław*: „Utwór ten jest utworem o dwu bohaterach – królu Bolesławie i biskupie Stanisławie. Prawda pierwszego ukrywa się w mieczu, prawda drugiego w Słowie. Te dwie prawdy kształtują historię ziemi-ojczyzny. Ze wzajemnej relacji tych dwu prawd winna z czasem wyrosnąć tożsamość, jedność. W tej tożsamości ukrywa się istota naszej ojczyzny. Na czym ta jedność (tożsamość) polega? Na przemianie k r w i przez Słowo. A zatem historyczne wydarzenie u początku dziejów stało się wydarzeniem innego wymiaru. Stało się gestem e u c h a r y s t y c z n y m. On to wyróżnia naszą historię spośród historii innych narodów.[...] Rozdwojona historia ziemi konkretnej, Polski, odnajduje więc swoją jedność w K o ś c i e l e"[2].

II

„Ojczyzna" jest słowem znaczeniowo bogatym i odsyłającym do wielu desygnatów. Dla Polaków podstawowym odniesieniem jest rodzinny kraj i naród. Ale pojęcie ojczyzny obejmuje też inne przestrzenie i wartości. W komentowanym utworze mamy ciąg zjawisk, które można uporządkować ze względu na ich rosnące rozmiary. Jednostka ludzka poznaje język (a właściwie dojrzewa w nim) w rodzinnym domu i miejscowości swego dzieciństwa. W *Myśląc Ojczyzna...* rodzinę, lokalną społeczność i najbliższe środowisko naturalne ukazują dwie najkrótsze części poematu: „Słyszę jeszcze dźwięk kosy..." i „Refren". W nich pojawiają się konkretne obrazy jasnego nieba, pól pokrytych zbożem, drogi wytyczonej zboczem, wieczornego milczenia i „zmęczonych płuc mej ziemi". Przedstawione są elementarne czynności związane ze żniwami na współczesnej Autorowi wsi, bo obok „dźwięku kosy" słychać „nadciągające kosiarki".

---

[2] W. P. S z y m a ń s k i, *Z mroku korzeni*, Kalwaria Zebrzydowska 1989, s. 76, 78.

Większą pojemność semantyczną mają pojęcia kraju i narodu. Im poświęcono w analizowanym poemacie najwięcej miejsca, gdyż na poziomie narodu rozgrywa się historia dłuższa niż dzieje narodu i nieskończenie bogatsza w zdarzenia. Mowa poznana w domu i w kręgu sąsiadów okazuje się systemem komunikacyjnym większej wspólnoty: w naszej cywilizacji najczęściej bywa językiem narodowym. Naród, poprzez uczestnictwo w historii, staje się częścią ludzkości; kraj jest przestrzennym fragmentem świata; państwo musi współistnieć w większych strukturach politycznych.

W myśli religijnej pojawiały się koncepcje całości instytucjonalnych łączących wspólnoty na poziomie uniwersalnym, całej ludzkości. W globalnym myśleniu chrześcijańskim nieodzowna okazała się figura Kościoła. W poemacie Karola Wojtyły Kościół jest bardziej wspólnotą mistyczną, ukrytym sensem istnienia ludzkości, a poprzez ten globalny sens wyjaśnia się dzieje narodowe.

Autor zdaje się mówić w tym bogato „zorkiestrowanym semantycznie" dziele, iż myśląc o ojczyźnie rozważamy byt różnych wspólnot, terytoriów, instytucji; zastanawiamy się nad postawami i wartościami z różnych poziomów ludzkiej aktywności. Zasadnicze są więc cztery poziomy wymienionych zjawisk, choć można dorzucić jeszcze jeden, na przykład region, prowincja, w polskiej tradycji województwo, i odpowiadające im kategorie wspólnoty lokalnej, dawniej plemienia, oraz postawy szczególnie cenne w nowoczesnych masowych społeczeństwach: regionalizm, lokalny patriotyzm itp.[3] Dodajmy, że na przykład w kulturze wschodnioazjatyckiej identyfikacja z regionem była najsilniejsza, a kategorie narodowe pojawiły się późno i znaczą coś innego[4]. Jednakże w kręgu nowożytnej cywilizacji Zachodu region czy prowincja nie wytwarzały tak silnych więzi międzyludzkich, jak narody i dlatego zachowują podział na cztery podstawowe poziomy integracji społecznej.

---

[3] Zob. S. Ossowski, *Socjologiczna analiza pojęcia ojczyzny*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 3: *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967, s. 210: „taki charakter ma patriotyzm Mickiewicza z pierwszych stron jego epopei albo patriotyzm Tadeusza, sławiącego w rozmowie z Hrabią i Telimeną ojczyste drzewa i ojczyste niebo. Ponieważ patriotyzm tego rodzaju polega na osobistym stosunku jednostki do środowiska, nazwiemy obszar, który tu wchodzi w grę, prywatną ojczyzną, przeciwstawiając ją szerszemu zazwyczaj i bardziej zdeterminowanemu obszarowi ojczyzny ideologicznej".

[4] „Stąd w rezultacie ów brak w obrębie imperium chińskiego «narodowych» więzi. Jeśliby zaś postawić pytanie inaczej: na jakim poziomie integracji społecznej osiągnęły one w Chinach taką siłę jak więzi narodowe europejskie, jakiego terytorium broniono jako «ojczyzny» w ostatnich stuleciach, odpowiedź będzie dość jednoznaczna: właśnie prowincji". K. Gawlikowski, *Chiny: państwo, naród czy cywilizacja?*, w: *Postacie narodów a współczesność*, oprac. K. Gawlikowski, Warszawa 1984, s. 174.

Treści przywoływane pojęciem ojczyzny można usystematyzować w następujący sposób:

PRZESTRZEŃ	WSPÓLNOTA	INSTYTUCJA	WARTOŚĆ POSTAWA	
rzeczywistość nadnaturalna	istoty nieśmiertelne	Kościół mistyczny	wiara	
świat	ludzkość	cywilizacja, organizacje uniwersalne	solidarność, miłość bliźniego	
kraj	naród	państwo	patriotyzm	
dom okolica	rodzina, ród, sąsiedzi	małżeństwo	miłość swojskość	

Przyjmowanie istnienia czwartego najwyższego poziomu pojmowania ojczyzny nie jest dostępne wszystkim ludziom, lecz tylko wierzącym w rzeczywistość nadnaturalną. Rozważania o tym wymiarze rodzimości mogą być prowadzone w języku teologicznym i religioznawczym, ale też w pewnym sensie w kategoriach teorii kultury i socjopsychologii: „ojczyzna jako korelat pewnych postaw psychicznych, wchodzących w skład kulturowego dziedzictwa grupy społecznej"[5]. A czyż dziedzictwem kulturowym społeczności chrześcijan nie jest pojmowanie rzeczywistości niebiańskiej (eschatologiczej) w sposób zbliżony do rozumienia ojczyzny?

W Nowym Testamencie nazywa się Boga wielokrotnie Ojcem Chrystusa, a Jezus potwierdza to inwokacją „Abba". Co więcej, ludzie związani z Nim mogą nazywać Boga swym Ojcem – Chrystus nazywa Boga Ojcem wspólnoty wierzących: „wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierw zanim Go poprosicie" (Mt 6, 8, por. także: J 15, 16; Łk 11, 13; Rz 1, 7). Podstawową modlitwą chrześcijan stała się „Modlitwa Pańska", czyli „Ojcze nasz" (por. Mt 6, 9-13; Łk 11, 2-4). Życie ludzkie w optyce chrześcijańskiej, przedstawiane często jako wędrówka, prowadzi do Stwórcy i Zbawiciela, a więc jest powrotem do miejsca przebywania Ojca Niebieskiego i przodków w wierze, czyli w ścisłym sensie – do ojczyzny.

To prawda, że ów cel ludzkiej egzystencji nazywany jest „ziemią nową", Jeruzalem Nowym (Apokalipsa 21, 1; por. Drugi list św. Piotra 3, 13), ale to miejsce wydaje się nowym z perspektywy aktualnego życia doczesnego. Natomiast z punktu widzenia eschatologicznego jest miejscem ojczystym, co wcale nie musi oznaczać akceptacji doktryny preegzystencji, bo chodzi tu nie

[5] O s s o w s k i, dz. cyt., s. 203.

o wymiar jednostkowy, lecz o ojczyznę wspólnoty zjednoczonej w Chrystusie. Przybliżyć to można dzięki takiemu przykładowi: dla dziecka urodzonego na obczyźnie ojczyzną pozostaje kraj rodziców, do którego ono po jakimś czasie wraca.

Niebo, dom Stworzyciela i Zbawcy, jest zarazem siedzibą istot duchowych i zbawionych, które tam trafiają po śmierci albo po sądzie ostatecznym. Ta doskonała pozadoczesność wyobrażana była zawsze jako miejsce cudowne i wspaniałe, na przykład w malarstwie średniowiecznym przedstawiano niebiańską rzeczywistość jako katedrę gotycką lub ogród, w którym przechadzają się zbawieni ludzie i aniołowie.

W poemacie Karola Wojtyły najbogatsze znaczeniowo relacje łączą wymiar narodowy z uniwersalnym (pojmowanym religijnie). Związki między tymi wymiarami istnienia osobowego i grupowego są rzeczywiście różnorodne i czasem trudne do zharmonizowania nie tylko dla polskiego katolika, ale dla każdego chrześcijanina. A to dlatego, że w nowożytnej historii narody odgrywały ogromną rolę w kształtowaniu poszczególnych osobowości i nadawaniu form życiu zbiorowemu. Nie jest to nacechowana ideologicznie konstatacja ani uogólnienie tez licznych doktryn narodowych. Do takich wniosków prowadzą doświadczenia historyczne i obserwacje prowadzone w ramach nauk humanistycznych.

Warto zacytować opinię socjologa J. Szczepańskiego, badacza dalekiego od wszelkich nacjonalizmów, analizującego podstawowe zbiorowości i procesy społeczne: „Przynależność do narodu, który daje jednostce język, związek z ziemią ojczystą, miejsce w dziejach i miejsce w łańcuchu pokoleń, jest bardzo ważnym lub wręcz najważniejszym czynnikiem społecznego samookreślenia się jednostki. Przynależność do narodu jest więc ważniejsza od przynależności do innych wielkich grup, w tym znaczeniu, że jednostka nie może się wyrzec przynależności do narodu i istnieć między narodami”[6]. Z końcowym stwierdzeniem można dyskutować, gdyż ostatnie dziesięciolecia przyniosły postępujące procesy wykorzenienia ze wspólnot narodowych; być może też od kilku stuleci istnieli kosmopolici w pełnym znaczeniu tego słowa. Badania migracji społecznych również wskazują na istnienie jednostek funkcjonujących może nie „między”, lecz „wśród” kilku narodów.

Ważne natomiast jest podkreślenie przez Szczepańskiego znaczenia rodziny dla trwania wspólnot narodowych, zwłaszcza w procesie przekazywania języka, co usprawiedliwia umieszczenie w mojej tabeli kategorii rodziny i domu jako elementarnych poziomów zakorzenienia ludzkiej osoby w sferze rodzimości: „Jednakże najważniejszą instytucją narodową i elementem składowym narodu jest rodzina, w której dokonuje się proces przekazywania

---

[6] J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 427.

narodowego dziedzictwa kulturalnego, a przede wszystkim języka, z pokolenia na pokolenie. Dzieje wszystkich narodów, z polskim włącznie, pozbawionych przez długi okres niepodległości politycznej, wskazują wyraźnie, że w utrzymaniu ich bytu narodowego rodziny były czynnikiem decydującym, przejmującym wiele funkcji, które w narodach niepodległych spełnia system szkolny, instytucje państwowe itp."[7]

W ostatnich dwu stuleciach obserwowaliśmy liczne próby deprecjacji znaczenia więzi narodowych. Największym ruchem skierowanym przeciwko narodom były utopie rewolucyjne i ich lewicowe totalitarne realizacje. Naczelnymi hasłami owych ruchów były te w rodzaju „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" lub „Robotnicy nie mają ojczyzny", hymnem zaś stała się „Międzynarodówka". Jednakże już pierwsza wojna światowa wykazała, iż identyfikacja narodowa jest silniejsza od ideologicznej (od poczucia przynależności do klasowych ruchów rewolucyjnych). Dlatego wezwania przywódców konferencji w Zimmerwaldzie (m.in. Lenina) nie odniosły skutku. Podobnie było w 1920 roku w Polsce i w dziejach imperium sowieckiego, które zaczęło się rozpadać również pod wpływem odśrodkowych tendencji narodowych.

Owa ambiwalencja skutków, uczuć i dążeń etnicznych budziła niepokój moralistów, twórców kultury, polityków. W tradycji narodów uciśnionych miłość ojczyzny wyzwalała energie wolnościowe i dążenia do braterstwa ludów. Pisał o tym Karol Wojtyła w utworze *Myśląc Ojczyzna...*. Natomiast ideologie egoizmu narodowego prowadziły do prześladowań mniejszości etnicznych i wojen na tle narodowościowym. Skrajnie negatywnym zjawiskiem tego typu był ruch narodowosocjalistyczny w Niemczech.

Od kilku wieków usiłowano rozwiązać konflikt między tym, co partykularne, a tym, co uniwersalne, między poczuciem przynależności do narodu i do ludzkości. Wydaje się, że rozsądne i humanitarne koncepcje nie wskazywały drogi likwidacji świadomości i instytucji narodowych. Starały się raczej zintegrować wartości etniczne z bardziej powszechnymi aksjologiami. Warto przytoczyć uwagi wielkiego socjologa i oryginalnego myśliciela F. Znanieckiego, także teoretyka więzi narodowych: „Tworzenie to [kultury światowej – K.D.] nie oznacza eliminacji obecnego zróżnicowania kultur, gdyż nie można jej tworzyć z niczego: wyrasta ona – i ma wyrastać – z kultur narodowych, podobnie jak kultury narodowe wyrosły z innych, starszych kultur, z jednym wszakże wyjątkiem. Podczas gdy te starsze kultury były względnie niezmienne i dlatego kultury narodowe, rozrastając się i rozwijając, wypierały je, to kultury narodowe są dynamiczne i to właśnie ich stały rozwój twórczy czyni możliwym pojawienie się i rozwinięcie «ponadnarodowej» kultury światowej"[8].

---

[7] Tamże, s. 431.

[8] F. Znaniecki, *Współczesne narody*, Warszawa 1990, s. 252.

Nie będzie chyba nadużyciem interpretacyjnym, jeśli stwierdzę, iż podobne intuicje zawarte są w poemacie *Myśląc Ojczyzna...*, a podobne idee głosi w nauczaniu papieskim Jan Paweł II. Być może wynika to – nawet u autorów różnych orientacji – z przeważającego w kulturze polskiej stylu myślenia o sprawach narodowych i uniwersalnych.

Warszawa 1995